

Za redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya „Dziennika” i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmskiej placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
(drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi,
Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związków
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (kosztu niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie muszą być
frankowane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haase & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank” Behrenstrasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haase & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 lipca.

Z Wiednia — tak pisze dzisiaj berlińska National Ztg. — i to z bardzo wiarogodnego źródła docho-
dzi nas wiadomość, że Austria zdecydowała się na oku-
pację Serbii i że o tem postanowieniu zawiadomiła
Rosyę. Oto treść telegramu:

Wiedeń, 10 lipca. Hrabia Andrassy przekonał
się, że Serbia mimo zaręczenia, iż zachowa neutralność,
mimo pokojowego charakteru mowy tronowej księcia
Milana sposobi się w istocie do militarnej akcji. Dla
tego też z wczoraj i wczoraj długi hrabia Andrassy miał
rozmowę z ambasadorem rosyjskim, p. Nowikowem, w
której mu oświadczył, że Austria postanowiła zająć Ser-
bię. Pan Nowikow wysłał w tej chwili kuryera do Bu-
karesztu.

Powyzsza wiadomość, — gdyby się sprawdziła, —
nieobliczona za sobą pociągnęłaby skutki. — Już daw-
niej rozchodziły się wieści, że Austria przystąpi do
okupacji Serbii, gdyby książę Milan zamierzał wziąć
udział w wojnie. To też spokojną postawę Serbii do-
tychczasową, zaręczenia tak p. Risticza jak i innych ser-
bskich mężów stanu, że Serbia zachowa się neutralnie,
przypisywano tylko obawie przed Austrią. Rosya miała
się nawet na to zgodzić, rząd bowiem austriacki wtedy
tylko przyrzekł zachować neutralność, gdyby Serbia nie
miała się do wojny. Czyż w istocie zamierza teraz
wywieść z niewygodnej dla siebie Serbii przystąpić do akcji
mimo to, że Rosya odradza jej miała tego kroku, ni-
mimo to, że książę Milan wiedział o groźbie niebezpieczeń-
stwa? — Dzieje się to wszystko z wolą czy wbrew woli
Rosyi? — Utrzymywano także dawniej, że Austria żadnych
względem Rosyi nie zaciągająca zobowiązań, ale że przy-
szłą politykę swoją zrobia zależną od przebiegu wypad-
ków. W takiej postawie, w taką że strony Austrii
świadczono upatrywano już ową właściwą polityce hab-
sburskiej dwuznaczność, podstęp, ażeby w razie danym
skorzystać dla siebie a nawet obrócić się przeciwko te-
mu, z którym pozornie postępowało się i działało zgo-
dnie. Armia rosyjska przekroczyła Dunaj i właściwa
wojna, właściwe trudności teraz dopiero się rozpoczyn-
ają; opór ze strony Turcyi większy, niż się spodzie-
wano, — niż się nawet sama spodziewała Rosya; —
w Azji nie widzie się orężowi rosyjskiemu, cokolwiek
tam pisać mogą dzienniki petersburskie; nad Dunajem
szczęśliwym jest wprawdzie książę Mikołaj niż książę
Michał, Loris Melikow, Tergukassow i na azjatyckiej
widowni, — ale któż tego nie wie, że zawsze jest du-
bius belli eventus? Nie chce więc Austria teraz kor-
zystać z trudnego położenia, w jakim znajduje się Rosya,
wystawiona na długą wojnę, ażeby wystąpić ze swemi
pretensjami? Czyż stutysięczny korpus austriacki,
przestawiony nad granicą serbską lub wołoską, nie potra-
fiłby poprzeć tych pretensyi skutecznie? — Ież to jeszcze
nasunąć się musi pytań na powyższą wiadomość berliń-
skiego pisma o decyzji zajęcia Serbii? Ale zczekajmy
wpródy za sprawdzeniem się tych doniesień a przetożmy
tymczasem wszystko to, co się odnosi do tej sprawy, —
nie tylko do stosunku Austrii ale Rumunii i Serbii. —
Kölnische Ztg. zamieszcza wiadomość z Carogrodu,
że Porta zapytała się pounie w Wiedniu, co by na to
mówiono, gdyby się przekonano, że zawarte w isto-
cie przymierze między Serbią a Rumunią? Hrabia An-
drassy miał również pounie odpowiedzieć, że nie ścier-
piałby takiego przymierza i w ostatecznym razie zająłby
Rumunię i Serbię. Pisz dalej, że rząd austriacki nie
traci także z uwagi ani Bośni ani Hercegowiny. —
Kölnische Ztg. zaręcza ponownie i to wbrew twier-
dzeniu Politische Correspondenz, że odwo-
dzenie Sulejmana paszy z Czarnogóry nastąpiło za radą
kabinetu wiedeńskiego, i dodaje, że prawdopodobnie zo-
godałaby się Porta na zajęcie ewentualne Bośni przez
wojska austriackie. Telegram z Pesztu z dnia 10 bm.

przesłany do Kölnische Ztg. brzmi, jak następuje:
„W tutejszych kołach wojskowych rozpowszechnione jest
przekonanie, że w skutek porozumienia się z Portą bli-
żkiem jest zajęcie Bośni i Hercegowiny, skoro tylko
Turcy opuszczą te kraje.”

Otoż wiadomości, jakich nam dzisiaj dostarcza poli-
tyczno dyplomatyczna strona kwestyi wschodniej.
Pod Plewną albo w jej okolicy, tak piszą z uddunaj-
skiego teatru wojny, przyjdzie niebawem do większego
starcia. Specjaliści wojskowi utrzymują, że wojska rosyj-
skie, które posunęły się z Sistywy ku Monastirisi, wybiorą
Rusczuk jako cel swych operacji; oddziały maszerujące
ku Plewnie operować mają przeciwko traktowi, prowa-
dzącemu z Etopola ku Bałkanom a dla oddziałów, które
zajął Selwi i Tirnowę, celem operacyjnym będzie prze-
cięcie Bałkanów na trakcie prowadzącym z Szipki ku Ka-
zanlykowi. Jak donoszą z Negotina do Neues Wie-
ner Tageblatt, ma być Widny słabo bardzo obsa-
dzone, ponieważ część korpusu Osmana paszy wzmocniła
załogę Nikopolisu, który dotychczas znajduje się jeszcze
w ręku Turków. Ztąd też rozchodzą się wieści, że ks.
Karol nareszcie w dniu dzisiejszym ma w owych okoli-
cach przekroczyć Dunaj. Sławy cheiwy książę rumuński
nie może doczekać się chwili, w której złoży dowody
swoich strategicznych zdolności. Ze dotychczas nie wal-
czył i tak szybko może walczyć nie będzie, armii to ru-
muńskiej podobno wina. Jenerałowie rosyjscy po jednym
i drugim przeglądzie, po rzuceniu okiem w szczegóły
służby, łatwo poznali i ocenili, że tacy sprzymierzeńcy,
jako zorganizowani, nie zaopatrzeni w żywność, nie wiele
są warty.

Bombardowanie Eupatoryi, o czém donosiliśmy wczor-
aj, trwało przez 3 1/2 godziny i nie wyrządziło żadnej
szkody. Z okrętów tureckich dano 62 strzały, rosyjskie
baterie strzeliły 36 razy granatami z 4 9-funtowych
dział. Sześć strzałów miało trafić, poczem monitoru tu-
reckie odplynęły. Tak donosi urzędowy telegram peters-
burski z Eupatoryi pod dnem 9 b. m. — Dalej przy-
noszą nam telegram z Pera z dnia wczorajszego wiadomość,
że turecki minister spraw zagranicznych następujące re-
prezentantowi Porty przesłał doniesienie: Nieprzyjacieli,
który scigany był przez dywizję z Bajazdy, wyparty
został za granicę, tak że ta część tureckiego terytorium
oczyszczona zupełnie z Rosyan. Straty nieprzyjaciela
znaczące, nasze małe. Około tysiąc Rosyan znajdujących
się w gmachu rządowym w Bajazycie zostało obszaco-
nych i każdej chwili spodziewać się można kapitulacyi.
Następnie donosi jeszcze minister reprezentantowi o
mniejszych korzyściach, jakie odniosły wojska tureckie u
stóp gór Dzhangiru, a w końcu zaznacza nowe ze strony
Rosyan okrucieństwa i podnosi, że w czasie bitwy pod
Czamaczara w Azji strzelali na szpital, w którym znaj-
dowali się i chorzy i ranni.

Do N. W. Tageblatt donoszą z Carogrodu, że z
Anglii, Francyi i Belgii wielkie tam nadchodzą transporta
broni. Wydano dalej rozkaz utworzenia nowej armii w
liczbie 140,000 ludzi, która w przeciągu dwóch miesięcy
wysłana być ma nad Bałkany. Sułtan i jego bracia
przeznaczili podobno ze swojej szkatuły 25 milionów
franków na cele wojenne.

Konsul rosyjski w Brodach, jak pisze Gaz. N. r.,
zarzucał jest codziennie depezsami z głównego sztabu
armii nadunajskiej, żądającami wyjaśnienia i wiadomości,
co się dzieje w Galicyi, o której donoszą bezustannie do
sztabu, jakoby tam była najzupełniejsza organizacya i
wszystko przygotowane do powstania, a powstanie lada
chwila wkracza do Kongresówki i Zabranego kraju.

Zapytań takich przychodzi codziennie do brodzkiego
konsula po kilka. Przed kilku dniami przybył zaś do
starosty w Sokalu naczelnik straży pogranicznej z donie-
sieniem, że na granicy w lasach chowa się kilka tysięcy
powstańców. Starosta dał mu więc dwóch żandarmów,
którzy sprawdzić mieli fakt, ale niestety ani jednego

z mógł być Leonowi ojcem tylko w tém znaczeniu, że
księżniczka jest narzeczoną Leona.

„Waterympha“ na czas jeszcze stanęła w Ham-
burgu, aby przenieść trumnę na dworzec i pociągiem nad-
zwyczajnym przewieźć do Berlina, gdzie stanęła już bez
wielkiej przygody.

Późny był wieczór, gdy przybyli do stolicy nad
Szprową. Rafaela nie chciała pobawić tu dłużej jak
potrzeba do postarania się o nowy pociąg nadzwyczajny.
Leon natomiast radził przenocować w Berlinie.

— Nie jestem strudzona — mówiła Rafaela.
W rzeczywistości nie chciała pozostawać w Berlinie
dla tego, że noce były teraz w Atenach nadszproviań-
skich bardzo niespokojne. Nadeszły były wiadomości o
nowych wielkich zwycięstwach, skutkiem czego miasto
oświetlone, po ulicach krążył radość. Wszystko to razi-
ło Rafaelę w żalobnym nastroju umysłu.

— Jednak byłoby dla pani lepiej, gdybyś wypoczęła.
Staniemy w hotelu w pobliżu dworca, gdzie wrzawa nie
tyle będzie dochodziła.

— Pojadę dalej — rzekła Rafaela stanowczo.
— Wybaczysz księżna... ale mam tu pilną sprawę.
Rafaela z wyrazu „księżna“ zaraz się domyśliła, że
niesłuszność musi być po jej stronie; zapomniawszy była,
że między towarzyszami podróży panuje równość; pospie-
szyła naprawić błąd.

— To co innego. Jeśli pan masz pilną sprawę,
więc pozostaniemy.

Leon powiedział jej też, co go tu zatrzymuje.
— Wypada mi pomówić dziś jeszcze z ministrem
wojny albo z jego zastępcą.

Rafaela domyślała się, dla czegoby Leon musiał wi-
dzieć się z ministrem wojny; a gdy wreszcie się domy-
śliła, dziwną wydawała się jej dyplomacya. Ze Leon,
znany w sferach berlińskich, przypadkiem stawa w Ber-
linie w chwili wielkiego tryumfu, a więc zaraz musi skła-
dać rządowi swoje powinowactwa, to z pewnością dżiwa-
czny zwyczaj dyplomatyczny; nie nie pomoże, że celem
podróży jest nie co innego jak przewiezienie ciała do

powstańca nie widzieli. Natomiast w okolicach schwy-
tano dwóch przebranych po cywilnemu wyższych oficerów
rosyjskich, których w oczekiwaniu wyjaśnienia tymczasowo
zamknięto w Sokalu, gdzie też do soboty siedzieli.

Zabawną jest rzeczą, jak dzienniki rosyjskie obja-
śniają odezwę cara do Bułgarów. Twierdzą, że Rosya
nie myśli wcale zatrzymywać na zawsze Bułgarię — to
byłoby przeciwne tradycyjnej polityce Rosyi — ona do-
poty tylko zajmować będzie Bułgarię, dopóki nie będą
zaprowadzone tam reformy, jakich się car domagał przed
wojną a teraz nie oglądając się na Turcyę, sam je tam
zaprowadzi. O zaborach Rosya nie myśli! Jak tu nie
wierzyć tak uroczystym zapewnieniom!

Książę Czerkaski, urządzający, jak wiadomo,
Bułgarię, coraz więcej w tym celu sprowadza czynow-
ników z Rosyi a całe urządzenie przeprowadza zupełnie
w ten sposób, jak ongi w Kongresówce.

I tak majorowie, weterynarze i tego rodzaju specy-
aliści czyszczą urządzenia miejscowe od naleciałości tu-
reckich. Teraz nauczyciel liceum cesarzewicza Mikołaja,
miejaki Staliszew, mianowany został dyrektorem kance-
laryi zarządu cywilnego; jutro, być może, dowiemy się,
że jaki znów kapitan od piechoty został naczelnikiem
wszystkich szkół w Bułgarii.

Taka już procedura rosyjska — my Polacy znamy
ją dobrze i nie dziwny się jej, a tylko dla pamięci ją
zaznaczamy.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał wachmistrzowi miejskiemu Korzeniowskiemu
w ucholi powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Warszawa, 8 lipca.

(Ferye szkolne i sądowe dają się czuć w Warszawie. — Tydzień
pożarowy. — Nowy spis wojskowy odbywa się po ci-
chutku. — Kioski z ogłoszeniami po rogach ulic. — Agencya
inkasowania rachunków i należności prywatnych. — Przeszkody
wynajdywane przez episyerów warszawskich przeciwko będące-
mu w opracowaniu dopiero projektowi holenderskich inżynierów
obuwarowania Wisły pod Warszawą. — Wyznaczenie urzędu-
wego komitetu sprawiedliwego zasady dla rozkładu opłat gma-
nych ustanowić mającego. — Słowo do ukochanego powieści-
opisacza. — Nowiny teatralne.)

(a) Jałow w wiadomości będzie dzisiejsza kores-
pondencya moja, jałowem bowiem jest obecne życie
Warszawy. Z końcem zeszłego tygodnia zaczęte ferye
szkolne a jednocześnie rozpoczęte ferye sądowe rozpro-
szyły po prowincyi i za granicą całą niemal inteligencyę
Warszawy. Czaszy ogórkowe zaczęły się. — Ferye
szkolne, jak co raz, usunęły z Warszawy cały stan
nauczycielski i rodziców uczniów, lecz ferye sądowe gorzej
stosunkowo naszym uczuwać się dają. Wprawdzie pre-
zes sądu okręgowego przed kilku tygodniami ogłaszał,
że pomimo feryi sądy przez czas ich trwania z małym
ograniczeniem godzin jak i poprzednio czynne będą —
lecz tymczasem rzeczy się mają wprost przeciwnie — spr-
awiedliwość w Warszawie znajduje się w zupełnym zawie-
szeniu a uzyskanie obecnie terminu dla rozsądzania sprawy
staje się zupełnie niemożliwem aż do skończenia fe-
ryi za 2 miesiące.

Szałone upały, od kilku tygodni nas gnębiące, do-
konały reszty, i kogo ferye nie usunęły z Warszawy —
tego upały wypędziły.

Ubożę też w fakta jest dzisiejsza moja korespon-
dencya. Zanotować w niej chyba muszę, że tydzień ubie-
gły rozpoczął się niezwykłą liczbą pożarów; w nocy z ze-
szłej soboty na niedzielę spłonął w Warszawie główny
zakład omnibusów warszawskich p. Okonia, w skutek

ojejzyny i towarzyszenie damie szlachetnej, pogrążonej
w żalobie.

A gdy Leon zjawił się przed nią wyfrakowany z
białą krawatą, — zupełnie jak na bal, — Rafaela zdum-
iała się niepomału i pomyślała sobie: czy toż zaraz po-
trzeba takich strojów?

Leon wyczał jej z oczu to zapytanie.

— Nie zastanę ekscelencyi w domu. Berlin wy-
daje bal na uczczenie dnia; wszyscy panowie z rządu tam
będą i tam ich szukać muszę.

A więc na bal idzie!... do towarzystwa dam tań-
czących i szczebioczących! A pozostawia tu damę pogr-
żoną w żalobie, która... co najmniej powierzona jest
jego opiece!...

Zaprawdę, etykieta ma bardzo zimną krew.

Rafaela nie udała się na spoczynek. Trez właśnie
nie!... Chciała doświadczyć uczucia, jakie owała ko-
bieta, gdy czeka na tego, który gdzie indziej wesoło się
bawi.

Nie długo czekała. Leon przed północą jeszcze
wrócił do hotelu.

Dowiedziawszy się, że Rafaela wcale nie udała się
na spoczynek, kazał zapytać, czy mógłby się z nią wi-
dzieć.

— Księżno, jeśli łaska... wszystko przygotowane,
czego potrzeba do dalszej podróży.

Rafaela potakująco kiwnęła głową.

Leon w pięciu minutach był przebrany po podró-
żnemu.

W godzinę potem byli na dworcu.

Lokomotywa pociągu nadzwyczajnego była gotową;
tylko sygnał jeszcze trzeba było czekać, — aby
przy nader ożywionym wówczas ruchu na drogach żela-
znych uniknąć uderzenia może z pociągiem idącym na-
przeciwko.

Leon tymczasem kazał urządzić wagon sypialny dla
Rafaeli i jej pokojowej i prosił, aby uraczyła się snem
po tylu trudach.

czego Warszawa chwilowo pozbawiona jest systematy-
cznej obsługi omnibusów, jaką już do pewnego stop-
nia posiadała. W pożarze tym zgorzało sto kilka-
dziesiąt omnibusów — konie ich tylko wszystkie pra-
wie zdolano uratować. Bezwzględnie po tej pierwszej
pogorze, Warszawę bezpośrednio dotykającej, doszła tu
wiadomość o spaleniu się całej dzielnicy żydowskiej w
leżących przy drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej
Skiernewicach, przy którym to miasteczku znajduje się
piękny pałac i park, dziś cesarski i przez księcia Barja-
tyńskiego, jak kronika skandaliczna dworu petersbur-
skiego opowiada, syna nieprawego cesarza Mikołaja —
a zatem brata przyrodniego obecnego cesarza zamiesz-
kały, który niegdyś był stolicą księżnej Łowickiej,
szlachcianki polskiej, z którą ożenił się z czasów rewo-
lucyi 30 roku i lat ją poprzedzających sławny w. książę
Konstanty, namiestnik Królestwa po kongresie wiedeń-
skim aż do rewolucyi 1830 r. Zaraz zaś nazajutrz do-
szła tu wiadomość o pożarze jednej z największych fa-
bryk sukna i kurtów w Królestwie, własności Moesa
będącej a w Pilicy, niezbyt daleko od Częstochowy, po-
łożonej. Fabryka ta, przez wojnę wschodnią na stagna-
cyę narażona, od pół roku bardzo opieszale tylko ruch
prowadziła.

Takie znaczniejsze pożary rozpoczęły tydzień ubiegły
i słuszny też dają powód znanemu humorystce naszemu,
kronikarzowi Kuryerka, Prussowi do scharakteryzo-
wania tygodnia w ten sposób: rano — upał i pożar, w
południe upał i kurz, wieczorem upał i pocenie się w
teatrzyku ogródkowym albo na koncercie w dolinie szwaj-
carskiej. Oto nasz żywot obecny!

Jak się tego spodziewałem, nowe przepisy o sani-
tarnem segregowaniu popiołów do wojska zaczynają
już działać. Młodych ludzi przez poprzednie spisy za
niezdatnych do armii czynnej uznanych obecnie powtór-
nie poddają rewizyi lekarskiej i powoli do wojska zacią-
gają. A lubo obecny pobór odbywa się bardzo cicho i
delikatnie dotąd, zanim Rosyanie staną w Carogrodzie i
Turkom poczną prawa dyktować, wylapia nam zapewne
całą młodzież, jaką poprzednich lat superrewizye woj-
skowe od służby czynnej uwolniły.

Na ulicach tymczasem pojawiła się nowość dotąd
tu nieznaną. Na 12 rogach głównych ulic pobudowano
eleganckie kioski żelazne i oszkłone, których ściany po-
kryte są ogłoszeniami trwałemi na blasze wyrzynanemi.
Za dni kilka w kioskach tych rozpoczeta być ma sprze-
daż uliczna pism peryodycznych, do tej pory przez bru-
dnych obdartusów urządzaną. Założyciele tych kiosków,
fotograf Brandel i Spółka, jednocześnie otwierają cen-
tralne biuro ogłoszeń polskich, którego dotąd nie mie-
liśmy, jako też agencya inkasowania wszelkich rachun-
ków i należności prywatnych. Tym sposobem miastu
naszemu przysięgła pożyteczna instytucya, z której mo-
że także niejedna z waszych obywateli skorzystać ze-
chce. Uznaniem ciesząc się tu firma Brandla daje gwarancję
— że interes cały sumiennie i energicznie prowadzony
będzie.

Projekt obuwarowania brzegów Wisły i zamienienia
tychże bulwarów na elegancką ulicę spacerową Warsza-
wy, nad którym pracuje obecnie pewne holenderskie
przedsiębiorstwo inżynierskie, przed urodzeniem swem
jeszcze napotkał na śmieszny krytykę ze strony niedo-
stępnej inżynierii tutejszej, która, uznając nędzny stan
obecnego Nadwiśla Warszawy za służebność miasta, wy-
szukuje z góry przeszkody dla urzędystwistnienia tego
korzystnego dla miasta a bądź co bądź ładnego dzieła.
Nie tracimy jednak nadziei, że projekt inżyniera van der
Bogaerde, gdy wykończony w szczegółach, oddany zo-
stanie do zatwierdzenia władzom, uzyska tak usilne po-
parcie ze strony bezpośrednio interesowanych właścicieli
nadmiańskich grodu naszego, że magistrat nasz zmu-
szony będzie na seryo nim się zająć. Smutne to ale za-
iste prawdziwe... że episyerzy nasi na Starém mieście
wychowani każdą rzecz nową a nieco obszerniejszą za-

— Panu więcej go potrzeba niż mnie — odpowie-
działa Rafaela. — Pan nie nie spałeś zeszłej nocy.

— Będę spał w wagonie — przyrzekł Leon.

Noc ta nie była po temu, żeby spokojnie powie-
rzyć się można ognisto-oku potworowi i zasypiać sma-
cznie, poleciwszy duszę aniołowi stróżowi. Jak daleko
sięgały na grobli troki podwójne, krótko po sobie jeden
za drugim toczył się pociąg w kierunku przeciwnym po-
ciągowi nadzwyczajnemu. Gdy zbliżono się do miejsca,
gdzie nie było już tróków podwójnych, Rafaela zbudziła
się od przeżliwego świstu lokomotywy i wśród wrzawy
usłyszała głos Napoleona.

Otworzyła okno i wychyliła się.

Pociąg stał na otwartem polu; stacyi nigdzie nie
widać.

Na miejscu, gdzie stał pociąg, droga żelazna na-
glęmi zakrzywieniem zwracała się na południe, a na za-
krzywieniu tym widać zbliżający się potwór nocny o
ognistych oczach.

Lokomotywa wciąż szwizczała. Pociąg idący w kie-
runku przeciwnym zatrzymał się w biegu i zamieniono
sygnały.

Z wszystkiego, co widziała, mogła Rafaela domyślić
się, że to pociąg nie sygnalizowany.

Leona słyszała wołającego w oddali.

Gdy potem wrócił, poznała go przy świetle latarni,
którą konduktor niósł przed nim. Chciała wiedzieć, do
którego wagonu wsiądnie.

Ale on nigdzie nie wsiadł, lecz wskoczył na lokomo-
tywę i stanął obok maszynisty. Przez całą tę podróż
stał na lokomotywie, aby uchronić pociąg od wypadku.

Rafaela litowała się nad nim z duszy i serca i po-
stanowiła, skoro pociąg się zatrzyma, zaprosić go do
swego wagonu i już nie wypuścić.

Z tém dobrem przedsięwzięciem zasnęła i obudziła
się dopiero w Dreźnie.

Konduktor zapowiedział, że tu stacya do śniadania.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

TOM V.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10,
11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41,
43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76,
77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 102,
103, 104, 105, 112, 113, 114, 115, 116, 119, 120, 122, 123, 124,
127, 128, 129, 130, 132, 135, 136, 138, 139, 140, 141, 142, 145,
146, 147, 148, 152, 153, 155 i 156.)

Ale w tej samej chwili rzuciła się Rafaela ku nie-
mu, uczepliła się jego ramienia obręcz i odpowiedziała
mu:

— Tak! W tej trumnie spoczywa jego ojciec i mój
ojciec! Świadczy się honorem nas obojga!

Słowa te wypowiedziała z tak głębokim uczuciem,
takim wzruszeniem mimowolnie zdradzonem, że na
skroś przeniknęły serce Leona.

Porucznik nie byłby Francuzem, gdyby oświadczenia
tego nie był pojął w całym znaczeniu. Był to romans,
romans nawet w czasach wojennych ma swoje przy-
wileje.

— Honneur au malheur! — odpowiedział
szpadą po wojskowemu ukłonił się damie, zakomende-
rował na żołnierzy; prezentuj broń! — oddał kapitanowi
papier i wrócił na swój okręt.

Od tej chwili Rafaela ustawicznie chodziła z Leonem
pod ramie na pokładzie.

Osoby z otoczenia jej szeptały sobie na ucho: Książ-
czyca...

kroju musza rozpatrywać ze stanowiska niedogodnego, jak koniec własnego nosa.

Przed kilku miesiącami — jak wam o tem donosiłem — prasa tutejsza jednoznacznie upominała się o wprowadzenie z urzędu sprawiedliwego rozkładu opłaty na sądy gminne — którą do tej pory w znacznej i przeważającej części ponosili właściciele większych posiadłości, najmniej właśnie z całej ludności większej dostarczający czynności sądom gminnym. Miło mi też dziś wam donieść, że nawoływania te prasy osiągnęły skutek i że już przez rząd wyznaczony został komitet, który z doradą obeznaną z ekonomicznymi stosunkami obywateli wygotował ma sprawiedliwsze w tym względzie, niż do tej pory, prawa.

Najnowsza powieść Kraszewskiego z szeregu historycznych: „Boleszyce“, obecnie zaczyna ją rozbić w pismach tutejszych. W obec niezmiernego zainteresowania się publiczności tutejszej ciekawym tym zbiorem opowiadań za pośrednictwem niniejszej korespondencji w imieniu Warszawian ośmielam się zanieść prośbę do nestora naszego powieściopisarstwa, aby, lekceważąc sobie krytykę jednego z zarozumiałych półmiedków tutejszych, jaką wydrukować się ośmielił o „Braciach Zmartwychwstańcach“, nie ustawał w rozciągłej pracy i darzył nas dalszym szeregiem tych rozchwytywanych tu opowiadań historycznych.

Ze sceny naszej nowin mało. Wszyscy prawie lepsi artyści dramatyczni rozjechali się na urlopy a dramat i komedia w teatrze letnim przedstawianiem są przez siły drugorzędne — rzadko też więcej publiczności gromadzą, aniżeli wasza trupa w małym Belle-vue, której powodzenie nie ustaje. Opera tylko ma więcej powodzenia w letnim teatrze, dzięki gościnnym występom pani Jankowickiej, która sobie sławę za granicą zjednała. Pomimo braku sił lepszych zapowiadają niezadługo przedstawienie nowej komedii Lubowskiego: „Kiedyż obiad?“

Jeden z teatrzyków ogródkowych Alkazar, w którym nie najgorzej trupa Rybackiego daje przedstawienia — nie mogąc sobie zjednać sympatii publiczności ani Offenbachianami ani poważnymi rzeczami, od dni kilku wznowił z 30 lat już tu nie widzianego a kiedyś bardzo popularnego „Pana Twardowskiego na Krzemionkach“. Wesołe swojskie śpiewki, tańce i rozmaite czarodziejskie przybory ściągają też tłumy ludu, na sztukę nieznana dzisiejszemu pokoleniu, a chociaż niezbyt mądra, ale lepszą od kankanad paryskich dla ludu naszego.

Lwów, 10 lipca.

(Zwołanie sejmiku. — Nowy marszałek. — Wnioski wydziału krajowego o szkołach rzemieślniczych. — Namiestnik. — Arszewianin.)

(T.) Urzędowa Wiener Zeitung ogłosiła już postanowienie cesarskie mianujące Ludwika hr. Wodzieckiego marszałkiem sejmiku naszego i patent zwolujący ten sejm na dzień 8 sierpnia. W wydziale krajowym więc ruch wielki. Prezes wydziału p. Pietruski jeździł do Wiednia w celu porozumienia się z rządem co do niektórych spraw. Wniosków i sprawozdań wygotował wydział ilość sporą, które z nich będą mogły być ze względu na krótkość sesji załatwione, trudno przewidzieć. Pamiętać należy, że tegoroczna sesja będzie pierwszą nowego sejmiku, że więc wiele czasu zabierze sprawozdanie wyborów, podział na komisje i w ogóle ukonstytuowanie się. Sprawa propinacyjna będzie musiała być przedmiotem obrad, bo skoro rada państwa odrzuciła wniosek rządowy względem uwolnienia propinacyjnych od opłat skarbowych, choć uwolnienie takie przyznała dawniej Czechom, Morawie i innym krajom, więc sejm będzie musiał zmienić w ustawie swojej paragraf wprowadzający w życie ustawę uwolnienia od opłat.

Wśród innemi przedłożył wydział sejmowi ważne wnioski co do utworzenia kilku nowych szkół rzemieślniczych. Pewną jest rzeczą, że podniesienie tak zwanego drobnego przemysłu, który niedługo stał się świetnie w Polsce jest najradkalniejszym środkiem podniesienia bytu materialnego ludności małopolskiej i wielkiej. Najlepszym w oczy bijącym dowodem są okolice w których przemysł taki kwitnie, okolice, w których pozakładano szkoły koszykarstwa, snycerstwa itp.

Wydział krajowy wezwany przez sejm do zajęcia się tą sprawą tak w skutek wniosku p. Żybkiewicza względem zbadania przyczyn ubóstwa jak i wniosku p. Biłousa, domagającego się zakładania szkół rzemieślniczych, wszedł w układy z rządem. Szkołom takim ma dostarczać gmina lub kraj lokalów i środków a rząd nauczycieli. W skutek przeprowadzonych więc z rządem rokowań wniósł wydział krajowy, aby na wzór pozakładanych już takich szkół w Lisszchach pod Krakowem w Zakopanem, w Rymanowie (w Sanockiem) i w Kołomyi założono jeszcze dwie szkoły garbarskie, dwie szkoły tkackie i szkołę snycerstwa (w Leżajsku), trzy szkoły garbarstwa i kuśnierstwa, jedną stolarstwa (w Zaleszczykach), jedną kamieniarską (w Krzeszowicach) i jedną wyrobu koronek (w Makowie). Co do tych przyrzekł już rząd dostarczyć nauczycieli i opłacać ich ze skarbu państwowego.

Swego czasu podnosiłem znaczenie drobnego przemysłu, wpływ jego na umoralnienie i wzbogacenie ludności i czynione w tym kierunku ze strony ministra p. Ziemiałkowskiego starania. Tutaj zaznaczam więc tylko, że starania te nie były bezowocne, skoro rząd oświadczył gotowość opłacania nauczycieli dla nowych, utworzył się mających jedenastu szkół rzemieślniczych. Ze sejm z swej strony tam, gdzie gminy nie będą w stanie dostarczyć potrzebnych funduszy, wątpliwości nie ulega.

Sprawa reformy ordynaryj wyborczej, naszych Izb handlowych, poruszona przez członka Izby lwowskiej księgarza p. Gubrynowicza, ma być także przedmiotem obrad sejmiku, o ile wiem jednak nie popiera wydział krajowy petycji przemysłowców i tylko w małej części ją uwzględni.

Hr. Potocki powrócił do Krakowa a za dni kilka ma wyjechać do wschodnich powiatów kraju na inspekcję urzędową.

Aresztowania tak zwanych socjalistów nie ustają. Wczoraj uwieszono słuchacza praw na uniwersytecie tutejszym p. Jana Beteja.

C. k. żandarmeria przytrzymała znowu człowieka podejrzanego o słuzenie Rosji jako „agent provocateur“, w Sokolu i odstawiła go do Lwowa. Miał on podobnie jak hr. Osten-Sacken paszport rosyjski nie wizowany, na imię majora ros. Kochanowskiego. Utrzymują, że od kilku miesięcy włóczył on się po kraju i bawił czas jakiś we Lwowie. Znający go utrzymują, że to niejaki p. Kuczyk był powstaniec, znany w emigracji jako zrzęzczy, i przebiegły agent rosyjski.

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Z zajęciem Timnowy nastąpiła pauza, pozorna

przerwa w operacjach rosyjskich. Rosyjanie przekroczyli bez zbytekny wysiłku linię Jantre, a dzisiaj główne ich siły posuwają się ślimaczym krokiem traktem wiodącym do Ruszuku. Środkowa Bułgaria między rzekami Łomem i Widem rekoneskuje kawaleria rosyjska, której jeden oddział zwrócił się przed kilku dniami do Nikopolis. Powolne posuwanie się rosyjskiej armii operacyjnej kilku przypisują powodom, między którymi pierwsze zajmują miejsce trudności komunikacyjne, niewygodne drogi i źle zorganizowana intendatura. Sprawozdawca wojenny Pressy, przebywający w głównej kwaterze i odzywający się zawsze o wszystkim, co się odnosi do Rosji, z entuzjazmem, pisze, że żołnierze nie tylko w dniu przeprawy pod Sistową przymierali z głodu, lecz że nawet główna kwatera, stojąc w Zimnicy, walczyła z głodem, pragnieniem i bajecznymi cenami markietanów. Nie zapominajmy trudności miejscowych — pisze dalej tenże korespondent — lecz zgłodziła armia i zgłodniała główna kwatera w chwili, że tak powiemy, rozpoczęcia kampanii, jest zjawiskiem rzucającym cieś światło na intendaturę i organizację prowiantową. Rosyjska naczelną komenda nie wzięła sobie widocznie za wzór ostatnich wojen europejskich i wzięła się na sposoby najmniej dające się zalecić w kraju, będącym pod tak anormalnymi, jak Bułgaria, warunkami. Do tego wszystkiego intendatura rosyjska jest tego rodzaju, iż na nią w żadnym razie liczyć nie można, a jakiegobyż w ks. Mikołaj zaaplikował kary przeciw liwerantom i urzędnikom administracyjnym, nie uda mu się postawić intendatury i służby zaopatrywania na tym stopniu, na jakim być może jeno skutkiem systematycznego ćwiczenia i przysposobienia w czasie pokoju.

Z Bukaresztu telegrafują do Pressy pod dniem 10 bm.: Timnową zajęła dnia 7 bm. kawaleria pod dowództwem generała Hurko, stocząwszy poprzednio zwycięską walkę z 3000 nizamami i dwoma bateriami. Wczoraj toczyła się walka pod Biela. Dywizja kawalerii pod dowództwem jen. Holsteina zdobyła wawoży Jantre a to mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego i wkroczyła do Bieli. Car pojechał się wczoraj rano z w. księciem Mikołajem. Główna kwatera posuwa się ciągle naprzód. Dziś w nocy gwałtowny wichur burzył część mostu sistowskiego. Z Bułgarii donoszą — że dzieci i kobiety tureckie strzelają z ukrycia na żołnierzy rosyjskich.

Z Bukaresztu piszą pod d. 7 bm. do Neue freie Presse:

Pierwsze wrażenie wywołane w Europie wiadomością o wkroczeniu 50,000 Rosyan do Bułgarii było zabolącym dla Turcji. I rzeczywiście, Turcy tak dobrze jakby nie stawili żadnego oporu nieprzyjacielskim kolumnom. Przypisywano to nieudolności tureckiego wodza naczelnego, niedostatecznym siłom tureckim — niektóre dzienniki twierdziły, że Turcy włącznie z załogami fortecznymi posiadają w Bułgarii zaledwie 80,000 wojska — zły organizacja armii i Bóg wie czemu jeszcze. Czyżby sąd w obecnym wypadku nie był przedwczesny? Wczoraj miałem sposobność zawiadzieć znajomym z pewnym dygnitarzem, który przebywał z polecenia jednego z rządów do niedawna w Carogrodzie, który zwiędził ośobiście wszystkie pozycje tureckie w Bułgarii i dzisiaj objeżdża Rumunię celem poznania bliżej armii rosyjskiej i rumuńskiej. Opowiadał on mi, że opór, jaki stawić należało przeprowadzającym się przez Dunaj Rosyanom był tak w Carogrodzie, jak i w głównej kwaterze tureckiej w Szumli przedmiotem obszernych i wyczerpujących rozpraw. Podczas gdy minister wojny i wielu wyższych oficerów sztabowych było za stawieniem silnego oporu i stoczeniem nad Dunajem całego szeregu walnych bitew, oświadczyli się Abdul Kerim pasza i Ejub pasza za tem, by całą linią naddunajską, z wyjątkiem fortecy, o tyle bronić o ile to będzie potrzebne do wyrobiecia sobie należytego wyobrażenia o ruchach i strategicznych pozycjach nieprzyjaciela, niemniej nękać go i osłabiać drobnymi atakami. Właściwa obrona ma się rozpocząć dopiero u podnóża Bałkanów, gdzie też można będzie stoczyć stanowczą bitwę wśród daleko korzystniejszych okoliczności niż na równinach Bułgarii. Wywody ich były nader dobitne. „Nie zdolamy przeszkodzić przeprawie Rosyan przez Dunaj — argumentowali ci generałowie. Linię Dunaju załatwi jest rozległa, aby można ją bronić z jednakoową forszą na wszystkich punktach. Wszystko, co byśmy zdołali osiągnąć w najlepszym razie byłoby iż pozabawilibyśmy nieprzyjaciela 20-25,000 ludzi; strata ta nie odebrałaby mu ochoty do przeprawy, a straty nasze przy tej sposobności byłyby także znaczne. Armia rosyjska jest o tyle silna, że nie byłoby jej trudno przeboleć ubytku 25,000 żołnierza, dla nas zaś strata każdego żołnierza jest pewnego znaczenia. Rzecz atoli będzie się miała inaczej skoro rozpoczniemy bronić się na prawdę dopiero pod Bałkanami. Nasze silne warownie wstrzymują nad Dunajem znaczną część armii nieprzyjacielskiej, tak że przyjdzie sprawić się nam jeno z jedną częścią tej armii, która będzie miała do walenia prócz tego z trudnościami dowozu żywności i innemi przeszkodami.“

Plan ten został przyjęty, a świat patrzył się z zdumieniem jak armia rosyjska ogromne trudności z małemi skutkami pokonała stratami. W rosyjskiej głównej kwaterze, a wien to z źródła bardzo dobrego nie przewidziano podobnego zwrotu. Owszem, powszechnie tu było przekonanie, że nieprzyjacieli zwycięży, stawi opór, spodziewano się jednak, że skoro przeprawa raz została dokonana, operacje wojenne szybki wezmą przebieg.

Korpus ruchomy złożony z 6000 kozaków, wzmocniony artylerią otrzymał przeznaczenie dotarcia zaraz po przeprawie aż do stóp Bałkanów, obsadzenia głównych miast Bułgarii i przeszkadzania, ile się da tylko ruchom Turków. Główna kwatera rosyjska nie zaniedbuje niczego byle tylko zapewnić sobie powodzenie. Prócz owej z 250,000 ludzi złożonej armii, operacyjnej obecnie przeciw Turcji, wyszedł rozkaz utworzenia nowej w Rumunii armii mającej się składać z 3 korpusów, które dopiero zostaną w Rosji zmobilizowane. W ks. Włodzimierz ma dowodzić drugą armią, której szefem sztabu będzie jen. Zimmermann. W ks. Mikołaj zatrzyma naturalnie naczelną dowództwo nad obudwoma armiami.

Powyższe zapatrywanie podziela korespondent wiedeński Fremdenblattu, który pisze: Nie ulega wątpliwości, że odwrót Turków w góry bałkańskie i unikanie walki w otwartem polu byłoby dla Rosyan z wielu względów bardzo niedogodnym. Po pierwsze, armia rosyjska po całym szeregu drobnych zwycięstwach, walk, po uciążliwym marszu w niezdrowym i wysuszającym kraju mogłaby tylko bardzo osłabioną przystąpić do forsowania Bałkanu; po drugie, potężna kawaleria nie miałaby pola do działania, po trzecie, armia rosyjska musiałaby przez zostawienie licznych garnizonów znacznie się osłabić, — przez co opór w Bałkanach byłby dla Turków daleko łatwiejszym niż nad Dunajem. Wszystkie te powody przemawiają naturalnie właśnie za tem, że Turcy cofać się będą aż do Bałkanu, zwłaszcza, że armia turecka w razie przegranej walnej bitwy nie mogłaby liczyć na rezerwy, której wcale nie posiada. Z dotychczasowych ru-

chów armii tureckiej nie można wywieść żadnych wniosków o zamiarach i planach Abdul Kerima. Zdaje się, że zamierza on bronić swych flankowych pozycji nad Jantre i u walu Trajana, przyczem oparty o czworobok forteczny z prawdziwie orientalnym spokojem przypatruje się jak Rosyjanie obchodzą jego pozycje. Wszelka krytyka planu Abdul Kerima byłaby jednak teraz przedwczesną, gdyż na szachownicy obecnej wojny rozgrywa się partya tak oryginalna, że w żaden sposób nie można do niej ściśle przykładać miary nowożytnych sztuki wojennej.

Pisaliśmy, że przy przeprawie pod Zimnicą-Sistową wysłano na pierwszy ogień pułk wołyński. Otóż korespondent wiedeński Fremdenblattu donosi, że przy przeprawie tej zginęła cała połowa tego pułku. Wszyscy oficerowie albo zabici albo ranni.

Niejaki p. Kirejew, jeden z koryfeuszów państwowych i adjutant wielkiego księcia Konstantego, przebywający obecnie w głównej kwaterze nad Dunajem, napisał do kogoś w Paryżu list, z którego Kölnische Ztg. podaje wyjątek następujący:

Objętym byłoby dla nas, czy wojna potrwa rok czy dwa lata, gdyby nie pewność, że cała Europa przeciw nam wystąpi. Dowiaduję się, że flota angielska temi dniami z Beziku uda się do Carogrodu. Grecy i Kandyjczowie powstają wprawdzie niezadługo, ale mało nam to pomoże; dla tego ks. Gorczakow stara się porozumieć z hr. Andrassym w przedmiocie kongresu, któryby zebrał się miał w Wiedniu w celu uregulowania kwestii wschodniej. Warunki, jakie ks. Gorczakow chce postawić, są następujące: 1) niepodległość Bułgarii, autonomia dla wszystkich prowincji słowiańskich w Turcji; 2) ustąpienie Batum i armeńskiego płaskowzgórza na rzecz Rosji; 3) pod temi warunkami uznają Rosyja niearuszalność (sic) Turcji nie żądałaby zwrotu kszosów wojennych tylko wynadrodzenia szkół zrządzonych przez Turków w Abchazji i Suchum-Kaleh.

Raport w. ks. Mikołaja do cara.

Wiedeński Tagblatt otrzymał oficjalny kilkunastkowy raport w. ks. Mikołaja do cara o przeprawie przez Dunaj. W raporcie tym zsumowano najpierw wszystkie ruchy wojsk rosyjskich od wybuchu wojny. Pokazuje się ztąd, że armia rosyjska w czterech kolumnach wkroczyła do Rumunii. Prawa kolumna pod dowództwem generała barona Driesena; centrum pod dowództwem jen. Wanowskiego; lewa kolumna pod komendą jen. Radeckiego, a kolumna „niższego Dunaju“ pod wodzą ks. Szachowskiego. Wszystkie te kolumny liczyły pierwotnie 3 1/2 korpusów (VIII, XI, XII i pół korpusu IX). Później przyłączyły się do nich korpusy IV, XIII, XIV i druga połowa korpusu IX. — Dziś stoi przeto nad Dunajem siedm korpusów. — (Zmobilizowano ogółem 9 korpusów, lecz z tych dwa — X i VII — zatrzymano dla obrony wybrzeży).

Przygotowania do przeprawy przez Dunaj, utworzenia parku pontonowego odbywały się przeprawnie na dwóch punktach: w Gałacu i Slatynie. Większa część sporządzonych w Gałacu pontonów przewożono kolejami do Slatiny. Wszystkie te pontony spuszczone naprzód na rzekę Oltu, a ztąd przepławiono je na Dunaj. Na przeprawę upatrzone z góry dwa punkta: pod Brailą i Sistową. Pod Sistową odbywały się w ten sposób przygotowania, że nieprzyjacieli nie mógł niczego dostrzedz. Od Reni aż pod Hirsowy zamknięto Dunaj torpiedami. I wtedy dopiero otrzymał jen. Zimmermann rozkaz do przeprawy.

Do przekroczenia Dunaju pod Sistową ewentualnie Nikopolisem przeznaczono następujące wojska: część korpusu IX (31 dywizyj pieszoty i 9 kawalerii) stojącą pod Segarią na północ od Turnu-Magurelli; XII korpus i 5 dywizyj pieszoty korpusu IX pod Saleją w północno-wschodnim kierunku Zimnicy; 4 brygadę strzelców, VIII korpus i park pontonierski pod Siakiem i Piatrą, i kaukaską dywizję kozaków pod Zimnicą. Reszta wojska następujące zajęła stanowiska: 11 dywizja pod Oltienicą i Giurgewem a korpus XIII w Aleksandrii.

Godnym jest uwagi, że ilekroć w książkę mówi o pozostałym IV korpusie, nie wspomina, jakimi maszerował drogami i gdzie się obecnie znajduje. Albo korpus ten nie wkroczył jeszcze do Rumunii lub też przeznaczono go do jakiegoś „tajnego“ planu.

Dnia 25 czerwca stanęły wojska na przeznaczonej stanowiskach i mogły być przerzucone wedle potrzeby albo do Zimnicy, albo Turnu-Magurelli lub też do Giurgewa.

Szczegóły przeprawy pod Zimnicą-Sistową znane są dostatecznie. W książce podaje następne szczegóły odnoszące się do budowy mostu i zamyka raport swój wypadkami rozegraniem dnia 30 czerwca.

Z azjatyckiego teatru wojennego.

Już przy zamknięciu wczorajszego numeru doszła nas ważna depesza z Carogrodu, wedle której plany Mukhtara paszy miały się powieść zupełnie, bo dotarli do Karsu, połączył się z tamtejszą załogą i zmusił Rosyan do odstąpienia od oblężenia i cofnięcia się ku Ardahanowi. Zanim powyższa wiadomość się sprawdzi, podamy tu za korespondentem biura Reutersa, bawiamy w Erzerum, opis cofania się wojsk rosyjskich w Azji.

Dnia 6 lipca. Lewe skrzydło rosyjskie w odwrocie swym doszło aż do mostu na rzece Muradson pod Ucz-Kilis. Ismail pasza idący za Rosyanami w pogogo, stoczył z nimi trzy potyczki. Turcy zdobyli w Karakilisie znaczne zapasy żywności. Stanowiska armii wojujących w Armenii są następujące: Tureckie prawe skrzydło stoi naprzeciw lewemu rosyjskiemu skrzydłu w Ucz-Kilisie. Nowy korpus rosyjski w sile 12,000 ludzi stoi w pobliżu Bajazidu naprzeciw Fajkowi paszy. Inna rosyjska kolumna licząca 20,000 żołnierza maszeruje w kierunku Ardahanu. Mukhtar pasza podszedł ku Karsowi na jakie 14 mil angielskich. Pod Ucz-Kilisą i Bajazidem spodziewają się bitew. Krawczy pogłoski, że świeży korpus rosyjski w sile 25,000 ludzi znajduje się w marszu ku Bajazidowi. Pogłoski te nie sprawdziły się. Zapatrywanie armii wojujących w żywność jest nader uciążliwym.

Dnia 8 lipca. Lewe rosyjskie skrzydło cofnęło się w porządku z Ucz-Kilis do Ipek. Prawe skrzydło tureckie ściga je ciągle. Pomiędzy kawalerią ciągle za chodzą atakczki. Wczoraj z braskiem dnia rozpoczęła się bitwa, która zakończyła się o 2 godzinie po południu. Szczegóły jej dotąd nie znane. Kilka wsi i kościołów armeńskich zostało spalonych.

O stanie rosyjskich wojsk regularnych w Kaukazie podaje specjalny korespondent Daily Telegraph z Suchumskiem następujące szczegóły: „Właśnie wróciłem, pisze sprawozdawca, z wycieczki, w której byłem świadkiem rosyjskich okrucieństw. Widziałem całe okręgi spustoszone, a setki rodzin bez dachu i środków do życia. Rosyjanie postępowali względem tych ludzi z nieopisaną surowością i okrucieństwem. Nieszczęśliwych

wieśniaków ogołocili ze wszystkiego, pozabierali im nawet łózka i zniszczyli wszystko, co było można. Turcy wzięli to szczególnie tych okolic, przez które maszerowała główna siła Rosyan; ruina i spustoszenie pozostały jak ślady ich zemsty. Z powodu nomadycznych zwyczajów mieszkawców trudno sobie dokładnie przedstawić miary spustoszenia. Udało mi się jednak zebrać niektóre szczegóły z prowincji, które dotychczas jeszcze obsadzone są Rosyanami i mam niezbitę dowody zwycięstw, okrucieństw i mordów najobrzydliwszych. W okolicy Zeimis wszystkie wioski spalono do szczętu, w dolinie Ardlera 1500 rodzin chrześcijańskich wydano załogę. Fazli pasza posłał im zapasy żywności. Później jednak nadeszły wiadomości, że pomoc przyszła za późno. Półtora tysiąca rodzin umarło śmiercią głodową.“

Indépendance Belge otrzymuje następującą korespondencję z Trebizondy: „W obecnym zawiązku Kurdowie są bardzo Turcy pomocni. Plemię to dobrze dało się we znaki podróżnikom po Małej Azji, szczególnie tym, którzy zwiędzają okolicę Wanu i Murza. Kurdowie żyją tylko samym rozbójem, prowadząc koczowniczy rodzaj życia i na swych ognistych rumakach noszą się po stepach Persji i Turcji azjatyckiej, przysparzając nad sobą władzy żadnego z obu tych państw, napadają miasta, z których ściągają kontrybucje na własny rachunek i niekiedy formalne bitwy stacają z polonem przeciw nim wojskiem. Obecny władca Kurdów Bedirchan jest wielkim przyjacielem Turcji i dokonywał wszelkich usiłowań, żeby zebrać koło siebie wszystkich Kurdów plemiona i iść z nimi na pomoc padyszachowi Licza, że najmniej 20,000 Kurdów już wyruszyło do Armenii. Jest to dla Turcji gratka nie lada, bo Kurdzi, namienieni lubi wojnę, oswojony z nią i odznacza się narkotyczną śmiałością. Oprócz tego, nie potrzeba go kawałki mieć i uzbrajać, bo Kurd zwykły sam dla siebie o własną stko się starać. Rosyjanie postarali się rozpuścić między nimi pogłoskę, że każdemu Kurdowi, wstępującemu w szeregi, będą płacili po 120 franków miesięcznie, a nadarują broń i ubranie. Powiadają, że tym sposobem zwabili do siebie 4000 Kurdów.“

NIEMCY.

* Berlin, 11 lipca. W sprawie ogłoszonej w tydzień zakazu wyprowadzania koni za granicę Niemcy pisze dzisiejsza Provinzial Correspondenz następująco: „Wywóz koni po za wszystkie granice Niemiec zakazany został cesarskim rozporządzeniem z 7-go lipca b. r., za zgodą państw związkowych. Urząd kancleński upoważniony jest do zezwolenia na wyjazd z zakazu. Rozporządzenie powyższe spowodowane stało faktem, że w ostatnim czasie wywóz koni, a mianowicie dobrych, rasowych koni, na rachunek zagranic takie przybrał rozmiary, że uzasadniona była obawa, przez to w razie pewnych wypadków mogłaby armia niemiecka narazem być pozbawiona koni. Takim niebezpieczeństwem należy się gózapobiedzać.“ Nie przypisując powyższemu słowom półtora dowodu organu zbyt wielkiej doniosłości, przyznać należy, że rząd Niemiec na wszelkie ubezpieczenia się ewentualności.

W czasie ostatniej sejmowej kadencji przedłożył minister wyznań na żądanie kilku członków centrum w kaz sum, których nie wypłacono katolickim duchownym na mocy ustaw majowych, a które tym sposobem wpłynęły do kas rządowych. Sumy te wynosiły przeszło 1 milion marek a rząd nie chciał w ostatniej kadencji powiedzieć: czy użyje tych pieniędzy na inne cele. Obecnie dowiaduje się Germania, że ośnośny projekt przedłożony będzie przyszłej kadencji sejmowej.

Polityczne koła berlińskie zwracają obecnie pilną uwagę na Rzym, jak półrządowe donoszą źródła. O dzienne nadchodzą bowiem niepokojące wiadomości o Berlina o stanie zdrowia Piusa IX. Podeszły wiek Ojca świętego musi naturalnie budzić obawy, lecz ociążały w nogach i w ogóle natura słabości Papieża nie jest tego rodzaju, jak twierdzą rzymscy korespondenci, aby imiała zmienić się na lepsze.

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg udał się na kurację do Schlagenbadu, a ponieważ i minister sprawiedliwości dr. Leonhardt wyjechał z Berlina, zastępstwo prezesa gabinetu pruskiego obejmuje na chwilę niejaki minister wyznań dr. Falk.

Śmiertelność dzieci w Berlinie wedle zestawień sarskiego urzędu zdrowia, przybrała w ostatnim czasie zastraszające rozmiary. W ostatnim tygodniu miesiąca czerwca umarło w Berlinie nie mniej jak 700 dzieci w zół roku. Przyczyną śmierci była głównie biegunka połączone z womitami. Ponieważ śmiertelność taka pomiędzy dziećmi nie znana była dotąd w stolicy Niemiec postanowiło berlińskie Towarzystwo sanitarne osobno wysłać komisję, któraby zajęła się szczegółowem zbadaniem przyczyn zastraszającej śmiertelności dzieci mianowicie przekonała się o jakości pokarmów podawanych dzieciom.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 10 lipca. Urzędowa Wiener Zeitung ogłasza patent cesarski zwolujący sejm galicyjski na sesję tegoroczną na dzień 8 sierpnia. Hr. Ludw. Wodicki, o którego zamianowaniu marszałkiem królowym dla Galicji donosił nam telegram otrzymał w wiliu tej nominacji godność rzeczywistego tajnego radcy.

Wiadomość o zamierzonym zjeździe cesarzw Austrii i Niemiec jest, o ile dotąd wnosić można z doniesień p. urzędowych, — pewną, — tylko chodzi o czas tego zjazdu. Dzisiaj naznaczają go na 16 lub 17 bm., i zjawia nastąpić w Hellbrunn w Salcburgen. Przygotowania robią już teraz. Czy jednak zjazd ten będzie miał jaką wagę polityczną, czy tylko, jak dotąd prawie rok bywało, tylko ceremonialną, czas okaże. Za W. helmem ma ks. Bismarck przybyć do Gastein dopiero sierpnia.

Do Presse telegrafują z Salcburga, że zjazd ten odroczony został do połowy sierpnia.

FRANCJA.

* Paryż, 10 lipca. Mówiono tu znowu w tydzień powszechnie, że rząd nazaczy rychlejszy dla wyborów do izby deputowanych termin niż z początku zmiarzał; w kołach rządowych zaś mówią zawsze jeszcze o miesiacu wrześniu, na który wybory te nazaczono, będą, nie podają jednak bliższego ich terminu. Rząd tymczasem zajmuje się bardzo pilnie zestawieniem kandydatów swoich, chcąc nasamprzód przeciwstawić swemu szeregowi 363 znanych republikanów równie zwartemu szeregowi kandydatów swoich. W ich liczbie zajmować będą pierwsze miejsce wszyscy ci deputowani, którzy przeciw owym 363 a za rządem głosowali. W owych departamentach, dla których w ten sposób konserwatywnych kandydatów przeznaczyć nie można, zastoso-

Zaczepka powyższa wywołała naturalnie rozmaite protesty ze strony owych deputowanych. I tak pisze były deputowany Phillippoteaux, który podczas wojny był a teraz jeszcze jest merem w Sedanie, do Temps: W Bulletin des Communes z dnia 6 bm. wyzależem kilka wierszy ohydnych. Czyż to nie nieciekawie orównanie zbrodniarzy komunę z 363 niezależnymi deputowanymi, do których należeć mam zaszczyt? Uczciwe serca niechaj to osądzą. Czyż przez nie wywołać nie enawisć chcą uczuć przeciw nam? Ja, który jako mer Sedanu odbierałem 1870 r., w dniu klęsk naszych, życzenia naczelnego dowódczy naszych nieszczęśliwych żołnierzy, ja, który jako członek zgromadzenia narodowego głosowałem za wszystkimi prawami, które od r. 1871 uczyniły miały na celu reorganizacyą naszej armii; ja, który jako wybrany znówu członek głosowałem za wszystkimi kredytami potrzebnymi dla tego dzieła narodowego; ja protestuję z całą siłą mej duszy francuzkiej i miłości mej do armii i z całym oburzeniem przeciw oszczerczym oskarżeniom które przybite w 36,000 gminach trzydziestopółtletniej czytać będzie można! Zaczepka p. Gambetty wywoła prawdopodobnie proces sądowy, do République Française bowiem oświadcza: „Pau de Fourton wymknął się słowo, które mieści w sobie karygodne oszczerstwo. Lubo oszczerstwo to rozpowszechniło się w piśmie urzędowem, zasługuje jednak na kaszka pogardę a nie ujdzie też odpowiedzialności w obec kodeksu karnego. W Francji są jeszcze sędziowie!“

Rząd zresztą ma w dniach najbliższych ogłosić nowe pismo, które każdego dnia w 500,000 egzemplarzach ma być drukowane i po całej Francji bezpłatnie rozdawane. Pisma tego tytuł będzie: „Assemblée Nationale“ a redaktorem jego będzie p. Adrien de La

POZNAŃ, 12 lipca.

Komitet szpitala dziecięcego w Poznaniu
 Florentyna z hr. Dąduszyckich ks. Czartoryska (Sarbinowo).
 Izabela z hr. Bińskich hr. Węsierskiego-Kwilecka (Wróblewo).
 M. Birner (Poznań). M. Chełmińska (Pomorzany). Dyrekto-
 rowa E. Donimirska (Łoruch). K. Kozłowska (Dulsk). Pro-
 fesorowa Motty (Poznań). E. Rogalińska (Cerekwica). M.
 Skrzydłowska (Dzierżanów). K. Żupańska (Poznań). Roman
 ks. Czartoryski. Chlebowski, radca miejski. W. Jazdz-
 ewski, rzecznik i notaryusz. Dr. Matecki, radca zdrowia. A.
 Pfizmer, kurnej. Dr. Zielewicz, lekarz prakt.

— * Kwota marek 199 fen. 25, zebrana w powiecie mogilnickim na Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich, złożoną została na ręce kolektorki p. Bielińskiej oraz podkolektorek pań A. Rożański z Padniewa, K. Skrzydlewskiej z Dzierżyni i H. Marcinkowskiej z Szelejew.

* Na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów mia-

Referentem w tej sprawie był tajny radca handlowy p. B. Jaffé, który przedstawiwszy rzecz całą, wezwał zebranie aby uchwaliło natychmiastowe rozpoczęcie budowy teatru a zwłaszcza w obec tak wielkiej hojności monarchy. Przeciwnikowi p. Jaffego wystąpił rzecznik p. Mitzel oświadczając, iż zapadły już przednio uchwały reprezentacyi miejskiej co do budowy teatru cofnąć nie może, mimo to podnieść musi przeciwne swe zapatrywanie, bo komuna nie ma potrzebnych funduszy na budowę potrzebniejszych gmachów niż teatr, jak np. szkoły. Z tego powodu głosować będzie mowa przeciw budowie teatru. W tym samym duchu zabrał także głos pan R. F. Rakowski, godząc się na wywody rzecznika Mitzla i podnosząc nadto, że teatr budować się mający będzie służył tylko pewnej części ludności, podczas gdy ofiary nań ponosić muszą wszyscy obywatele miasta Poznania. Mówca prosi zebranie aby głosiowało przeciw projektowi. Następnie zabierali jeszcze głos na rzecz budowy teatru pp. rzecznik Orgler i burmistrz Herse, którzy ostatni mianowicie położył nacisk na to, iż komuna nie powinna być wolno obecnie odrzucać daru królewskiego i już z tego samego względu należy rozpocząć co żywo budowę teatru. Słowa te pożyły odnośny skutek i wniosek referenta oddany pod głosowanie przeszedł znaczną większością.

— * Dochodzi nas następujące pismo: Podpisany komitet, urządzający pierwszą wystawę własnoręcznych wyrobów członków Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu, oświadcza interesowanym, iż na mocy uchwały Towarzystwa z dnia 11 marca resp. 25 czerwca rb. czuje się być zobowiązany i na tej drodze, oznajmić co następuje:

- Poznań, w lipcu 1877.
St. Knapowski, M. Kościański, J. Nagórski,
J. Pogorzelski, W. Stawiński.

— * Koleją poznańsko-toruńską przybyło tu dnia onegdajszego z Prus książących 39 wagonów z remontami. W każdym wagonie mieściło się 6 koni. Część jedną tych koni wysłano koleją marchijską do zachodnich prowincyi, drugą część koleją wrocławską do Śląska.

— * Wczorajszego wieczora powstał na Śródcie w domu pod Nr. 1 i 2 ogień przez to, że belka w bliskości komina się zatliła. Gdy spostrzeżono buchający z okien gęsty dym, nadbiegła śródecka straż ogniowa, która rychło ogień przytłumiła.

z Halberstadt, radzcy budowniczego melioracyjnego p. Michaelis z Monasteru, radzcy regencyjnego i budowniczego p. Wernekink z Berlina, radzców regencyjnych pp. Drolshagen i Handstein z Poznania, dyrekt. melioracyi nadoberskich radzcy ziemiańskiego p. Delsy z Kościana i radzcy ziemiańskiego p.

Pp. Parczewski i Świniarski podali wniosek, by walne zebranie Kółek włościańskich powiatu łęmskiego odbywały się rok raz w różnych miastach powiatu — a najbliższe w Książu lub Jarocinie. Na wniosek ten zebranie będzie się odbywać w Patron obiegowe przyszłe zebranie zwołać z końcem maja roku przyszłego.

(Z biura Wolffa.)

Wedle pogłosek ma carewicz dowodzić armią w Dobruczy, ks. Karol rumuński armią pomiędzy Widy-niem a Nikopolsem a w. ks. Mikołaj dowodzić centrum armii i prócz tego objąć naczelné dowództwo. — Rosy-anie zawarli kontrakt z firmą frankfurcką Beer Sondhei-mer i Sp. o dostawę 80,00 centnarów siana, 4000 wo-łów pociągowych i 800 wozów celem cernowania i oble-gania Ruszczyku.

dnia 12 lipca

Lękocińska. Pani Grabowska z Gorzewa.

— Przy dzisiejszém dalszém ciągnięciu III klasy 156 król.
pruskich loteryj klasowej padły następujące wygrane:

1	wygrana 6000 m. na nr. 29,746.
2	wygrane po 3000 m. na nr. 58,433, 88,504.
3	wygrana 1800 m. na nr. 15,803.
4	wygrana 900 m. na nr. 17,806.
5	wygranych po 300 marek na nr. 6792, 18,558, 20,229, 37,262, 71,318, 80,576.

Berlin, 11. lipca 1877

Giełda poznańska, 12 lipca.

Poznań, 12 lipca. (Sprawozdanie giełdowe)
Zyto: Cena wypowiedziana i regulacyjna 155.— m
na lipiec 155.—, lipiec-sierpień —.—, sierpień-wrzesień
—.—, wrzesień-październik —.—, na jesień —.—, październik

z miechem, płynąca — pł., na ten miesiąc 22.15-22.10 płacono

